

W Burkina Faso tropią zbiegłych puczystów

1 października 2015

Sytuacja w Burkina Faso wciąż jest niespokojna, choć prezydent znów sprawuje władzę nad tym państwem. Straż prezydencka, która dokonała niedawno zamachu stanu, nie oddała swojej broni, więc armia ostrzelała jej baraki i przejęła nad nimi kontrolę.

Przypomnijmy, że władze Burkina Faso oraz Wspólnota Gospodarcza Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS) zaproponowała puczystom amnestię, jeśli poddadzą się i złożą broń. Straż prezydencka z generałem Gilbertem Diendéré na czele przystała na propozycję i udała się do swoich baraków. Wczoraj armia otoczyła ten obiekt i stwierdzono że buntownicy złamali porozumienie gdyż nie oddali swojej broni.

Straż prezydencka Burkina Faso składa się z najlepiej wyszkolonych żołnierzy. Ich liczba wynosi od tysiąca do nawet trzech tysięcy ludzi. Choć wojsko jest bardziej liczne, to jest jednak słabiej uzbrojone, więc ewentualne starcie mogłoby zakończyć się katastrofą.

Zanim ostrzelano i wkroczo do baraków, około 300 żołnierzy straży prezydenckiej dobrowolnie poddało się. Gdy przejęto kontrolę nad obiektem okazało się iż został on już wcześniej porzucony przez pozostałych puczystów. Nie doszło więc do bezpośredniego starcia.

Wojsko obecnie poszukuje pozostałych buntowników oraz samego generała Diendéré, który jeszcze dwa tygodnie temu mianował się nowym przywódcą Burkina Faso. Ten w udzielonym wywiadzie wezwał jednak swoich ludzi aby oddali swoją broń i nie doprowadzili do niepotrzebnego rozlewu krwi. Dodał również, że jest gotowy stanąć przed sądem za swoje działania.

Autorstwo: John Moll

Na podstawie: TheGuardian.com

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl